Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VII. Nr 156 (1809) 3. VII. 1957 r. Cena 40 gr

DZIŚ W NUMERZE

* O spotkaniach i wrażeniach z Kongresu Rad Robotniczych Jugosławii — str. 2
* W obronie administracji — str. 3
* Bez taniego optymizmu — str. 4
* Cicha woda... brzegi rwie — str. 6

Po raz pierwszy wybory komitetów partyjnych w okręgach wojskowych

(AR) — W wojsku odbywają się obecnie konferencje partyjne na szczeblu okręgów wojskowych i rodzajów wojsk. Biorą w nich udział delegaci organizacji partyjnych dywizji, oddziałów samodzielnych i poszczególnych dowództw określonego okręgu czy rodzaju wojsk.

Na konferencjach omawia się główne problemy pracy partyjnej, a zwłaszcza wnioski z dotychczasowej realizacji uchwał VIII i IX Plenum KC w wojsku oraz dokonuje się po raz pierwszy wyborów komitetów partyjnych okręgów wojskowych i rodzajów wojsk.

W trwającej dwa dni konferencji partyjnej Śląskiego Okręgu Wojskowego udział wzięli między innymi z ramienia kierownictwa partyjnego sekretarz KC tow. Matwin, szef Sztabu Generalnego WP gen. broni Bordziłowski, oraz I sekretarz KW w Zielonej Górze, tow. Wieczorek.

Obradom konferencji Warszawskiego Okręgu Wojskowego przysłuchiwali się szef Głównego Zarządu Politycznego WP, gen. bryg. Zarzycki, pierwsi sekretarze KW województw leżących w zasięgu terytorialnym Warszawskiego Okręgu Wojskowego, tow. tow. Pawlak, Łaszewicz, oraz sekretarze KW Świtlak i Tandej.

W konferencji partyjnej Pomorskiego Okręgu Wojskowego uczestniczyli członek KC i I sekretarz KW w Bydgoszczy, tow. Baranowski, sekretarze KW tow. tow. Białkowski i Okła oraz zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, płk. Jednarz.

W najbliższych dniach konferencje takie odbędą się w lotnictwie i marynarce wojennej.

Pierwsze półrocze w białostockim włóknie

- Ponad 20 tysięcy metrów tkanin produkcji ponadplanowej
- 238 ton dodatkowej przędzy
- 23 tysiące metrów watoliny
- 8 milionów metrów wyrobów pasmanteryjnych
- Niedobór w Fabryce Pluszu

W ostatnich dniach podaliśmy parę meldunków dotyczących wykonania planowych zadań niektórych zakładów przemysłowych Białostocczyzny za pierwsze półrocze bieżącego roku. A oto bilans pierwszego półrocza w białostockim włóknie.

Najlepszymi wynikami zamknęły I półrocze **BZPW im. Sierżana.** Załoga tych zakładów wykonała plan wartościowy według cen zbytu w 108,1 proc. dając dodatkową produkcję wartości ponad 7,5 miliona złotych. Najwyżej wykonano plan produkcji w przędzalni — 130,1 proc., dając tym samym 209 ton ponadplanowej przędzy. Tkacze zaś wyprodukowali dodatkowo ponad 40 tys. metrów tkaniny surowej. Ogółem zakłady wytworzyły dodatkowo 19 tys. metrów tkaniny gotowej oraz 23 tys. metrów watoliny gotowej.

Bardzo ważne dla zakładu, załogi i rady robotniczej jest wykonanie z dużą nadwyżką planu akumulacji. Stwarza to korzystne perspektywy dla wzrostu funduszu zakładowego.

*

Z nadwyżką wykonały półroczny plan produkcji **Wschodnie Zakłady Przemysłu Wełnianego.** Rynek otrzyma o 1.500 metrów tkaniny wełnianej więcej z produkcji ponadplanowej tych zakładów. Cenne jest jakościowe polepszenie tkanin. WZPW miały w planie wyprodukować 94,1 proc.

★ Ciąg dalszy na str. 3

Zakończenie Dekady Kultury Litewskiej w Polsce



1 bm. w Pałacu Prymasowskim w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia bawiącej w naszym kraju delegacji kulturalnej Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej proporczyków, ufundowanych przez lud hiszpański dla Litwinów — uczestników międzynarodowych brygad w wojnie hiszpańskiej.
NA ZDJĘCIU: uczestnicy walk w Hiszpanii: przewodniczący delegacji wicepremier LSRR K. Preiksas (w środku) i dowódca Wojsk Wewnętrznych gen. bryg. W. Komar oglądają proporczyki.
CAF — fot. Wdowiński

WARSZAWA (PAP) 2.7.

Występy czołowych solistów litewskich, bogactwo litewskich pieśni i tańców, pełnych folkloru—, wszystko to złożyło się na program koncertu w sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, który zakończył w dniu 1 bm. Dekadę Kultury Litewskiej w Polsce.

Widownię aż do ostatniego miejsca zapełniła publiczność. Na koncert przybyli, członkowie litewskiej delegacji kulturalnej z wicepremierem LSRR **Kazysem Preiksasem** na czele. Ze strony polskiej na koncert przybyli: przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki,** oraz **Roman Zambrowski,** przewodniczący Komitetu Honorowego Dekady, marszałek Sejmu **Czesław Wycech,** wicepremier Rady Ministrów **Zenon Nowak,** członkowie Rady Państwa, ministrowie i wiele innych osobistości.

Na zakończenie koncertu przy odsłoniętej kurtynie, zgotowano artystom litewskim serdeczną owację, obdarowując ich koszami kwiatów. Artystom podziękował za ich występy w Polsce znany śpiewak — **Edmund Kossowski.**

Delegacja górnictwa węglowego USA na Śląsku

KATOWICE (PAP) 2.7.

Na Śląsku bawi delegacja dyrektorów i wicedyrektorów towarzystw i spółek akcyjnych górnictwa węglowego USA, rewizytujących górników polskich, którzy przebywali przed paroma miesiącami w Stanach Zjednoczonych.

Podczas dwutygodniowego pobytu na Śląsku delegacja USA zapozna się z pracą niektórych kopalń, systemem eksploatacji ścianowej i polskimi osiągnięciami w dziedzinie hydromechanizacji. Goście zwiedzą także największą powojenną inwestycję przemysłu węglowego — magistralę piaskową oraz zapoznają się ze stosowaniem podsadzki płynnej w kopalniach.

Ze sportu

W Austrii Polska nadal prowadzi

WIEDEŃ (obsł. wł.) 2. 7.

IV etap Wyścigu Dookoła Austrii wygrał Belg Butzen. Z Polaków Bugalski był piąty, a Chwiendacz siódmy. Po czterech etapach Kowalski zajmuje trzecie miejsce, a drużyna polska — pierwsze.

35.831 osób zginęło a 1.024.534 odniosło rany

w wypadkach ulicznych w Europie w ciągu 1955 roku

GENEWA (PAP) 2.7.

Według danych statystycznych Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w roku 1955 w krajach europejskich zginęło w wypadkach ulicznych 35.831 osób a 1.024.534 odniosło rany.

Najwięcej wypadków śmiertelnych mają na swym koncie Niemcy zachodnie (12.340 osób). Drugie miejsce zajmuje Francja (8.058) a trzecie Włochy (5.752).

Z obchodów „Dni Morza"



NA ZDJĘCIU: członkowie Rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele na pokładzie krążownika radzieckiego „Żdanow".
CAF — fot. Uklejewski

III Międzynarodowy Rok Geofizyczny

Naukowcy radzieccy wypuścili balony-radiosondy

MOSKWA (PAP) 2.7.

Dnia 1 bm. o godzinie 3 nad ranem wypuszczono w Moskwie pierwszy radziecki balon - radiosondę w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego.

Akt wypuszczenia balonu transmitowany był przez radio moskiewskie. Podczas transmisji dyrektor Centralnego Obserwatorium Aerologicznego Reszetow oświadczył, że obserwatorium wypuści w ciągu dnia 4 balony - radiosondy o godzinie 3, 9, 15 i 21.

Powłoka balonów wykonana jest z przezroczystego materiału plastikowego. Po wypuszczeniu balony wzniosą się na wysokość około 25 km. Urządzenia zainstalowane na nich będą przekazywały obserwacje meteorologiczne urządzeniom radarowym i tzodolitom radiowym zainstalowanym na specjalnych samochodach rozmieszczonych na terytorium lotniska, którym dysponuje obserwatorium.

Dziś wybory w Egipcie

Obok nazwisk kandydatów umieszczone są znaki rozpoznawcze dla analfabetów

KAIR (PAP) 2.7.

Przeszło 4,5 miliona Egipcjan — mężczyzn i kobiet — wybierze w środę 350 członków Zgromadzenia Narodowego — pierwszego przedstawicielstwa narodu egipskiego od czasu rozwiązania parlamentu w 1952 r.

Lokale komisji wyborczych otwarte będą od 8 rano do 5 po południu. Udział w głosowaniu jest dla mężczyzn obowiązkowy. Nieusprawiedliwiona absencja w wyborach ma być karana grzywną w wysokości jednego funta, bądź dziesięciodniowym aresztem.

Ponieważ 80 proc. ludności Egiptu nie umie pisać, ani czytać, na kartach wyborczych obok nazwisk kandydatów widnieją symbole rozpoznawcze — drzewa, domki itp.

Kampania wyborcza, zakończona we wtorek, przebiegała, jak pisze kairski korespondent agencji Reutera, „pod hasłem poparcia dla rewolucji nasserowskiej i odrzucenia doktryny Eisenhowera". Dni przed wyborami upłynęły spokojnie.

Z ostatniej chwili

Deklaracja Zachodu w sprawie zaprzestania doświadczeń jądrowych

LONDYN (PAP) 2. 7.

Na posiedzeniu Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ w dniu 2 bm. brytyjski minister spraw zagranicznych **Selwyn Lloyd** przedstawił wspólne oświadczenie czterech mocarstw zachodnich w sprawie zaprzestania prób z bronią jądrową. W deklaracji czytamy m. in., że **„realna staje się możliwość tymczasowego zawieszenia eksperymentów z bronią jądrową, co stanowiłoby część porozumienia w sprawie pierwszego kroku w dziedzinie rozbrojenia".**

Harcerze rozbili namioty

Ponad 1000 chłopców i dziewcząt spędzi wakacje na obozach

Od 1 lipca rozpoczęły się w naszym województwie obozy harcerskie. Podczas tegorocznych wakacji wyjedzie na nie ponad 1000 chłopców i dziewcząt. Największe obozy zorganizowano w Boguszach koło Grajewa, w Augustowie i w powiecie ełckim. Poza harcerzami z naszego województwa na terenie Augustowa rozbije obóz stołeczna chorągiew harcerska.

Warto dodać, że w tegorocznej akcji obozowej pomogło wydatnie harcerzom społeczeństwo. Na przykład hufiec białostocki wyjedzie 16 lipca na obóz dzięki ofiarności białostoczan, którzy w kweście ulicznej dali harcerzom na akcję letnią około 20 tysięcy złotych. Podkreślić należy też pomoc wojska, które przekazało niezbędny obozowy sprzęt.

12 lipca obozy harcerzy białostockich odwiedzi kilkuosobowa delegacja instruktorów pionierskich z Białorusi. Na Białoruś wyjadą również delegaci naszych harcerzy. Ta wymiana delegacji ma na celu wymianę wspólnych doświadczeń obozowych i wymianę doświadczeń w zakresie organizacji harcerskiej akcji letniej. (fl)

Białostockie ślimaki - olbrzymy jadą do Francji

W północnych częściach naszego województwa, w powiatach Gołdap i Olecko, Białostockie Przedsiębiorstwo Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las" organizuje zbiórkę ślimaka winniczka. Ślimaki te eksportowane następnie do Francji przynoszą państwu cenne dewizy. W bieżącym sezonie Francja otrzymała już półtorej tony winniczka. Zaznaczyć należy, że ten francuski „przysmak" w naszych lasach osiąga znaczną wielkość — na jeden kilogram idzie przeciętnie 20 ślimaków. (a)

Warto przodować

w „białym konkursie"

WARSZAWA (PAP) 2.7.

Rasowa krowa, materiały budowlane i motocykle — oto nagrody, które 2 bm. przekazał zwycięzcom tzw. „białego konkursu" minister Przemysłu Spożywczego i Skupu — Feliks Pisula.

„Biały konkurs" rozpoczął się rok temu. Warunkiem jego było przede wszystkim uzyskanie w ciągu roku możliwie dużej produkcji mleka w przeliczeniu na 1 hektar użytków rolnych. Warunki konkursu przewidywały nagrody dla zwycięzców 4 grup gospodarstw rolnych: I — do 2 ha, II — od 2—5 ha, III — od 5—10 ha i IV — powyżej 10 ha.

W grupie I najlepszym hodowcą okazał się **Szymon Biernacki** ze wsi Czyszków, pow. Garwolin. Roczna produkcja mleka w jego gospodarstwie w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych wyniosła 7.676 litrów.

... a Amerykanie

wystrzelili pierwszą rakietę

NOWY JORK (PAP) 2. 7.

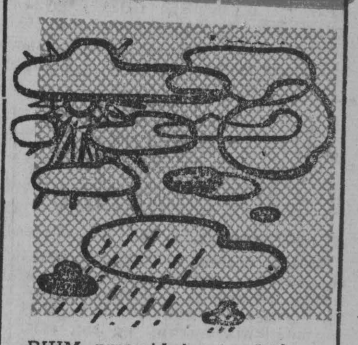
Flota Stanów Zjednoczonych wystrzeliła w poniedziałek pierwszą rakietę w ramach III MRG. Rakieta była wyposażona w instrumenty pomiarowe do badania zjawiska rozbłysków na słońcu. Osiągnęła ona wysokość 120 km. Jest to jedna z 14 rakiet, które zostaną wystrzelone z wyspy Św. Mikołaja. Rakieta nosi nazwę „Deacon".

Nowy wybuch na słońcu

NOWY JORK (PAP) 2. 7.

Według informacji otrzymanych od pracowników naukowych obserwatorium astronomicznego w Sacramento (stan Kalifornia) na słońcu nastąpił ostatnio olbrzymi wybuch gazów. Uczeni amerykańscy zajmują się obecnie badaniem skutków wybuchu burz magnetycznych w górnych warstwach atmosfery.

POGODA

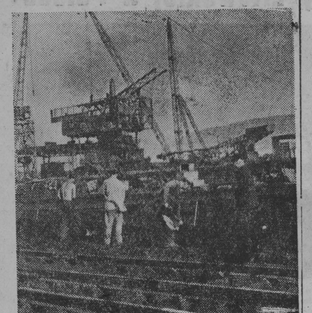


PIHM przewiduje, że dziś we wschodniej części kraju początkowo będzie zachmurzenie niewielkie, później wzrost zachmurzenia i przelotne opady.

Temperatura od 16 stopni nad morzem do 27 na północnym wschodzie.

JUTRO spadek temperatury.

Współpraca Polska – NRD



Zgodnie z umową między Polską a NRD nad Nysą rozpoczęto budowę wielkiego kombinatu węgla brunatnego w Turoszowie. NA ZDJĘCIU: czerparka produkcji NRD montowana na polu 168. CAF — fot. Mottl

Macmillan o rozwoju energii atomowej

LONDYN (PAP) 1. 7.

Dziennik „Financial Times" zamieścił artykuł omawiający perspektywy rozwoju przemysłu brytyjskiego w erze atomowej, oraz wypowiedź premiera Macmillana na ten temat.

Wielka Brytania — podkreślił w swej wypowiedzi Macmillan — jest szczególnie zainteresowana w budowie statków handlowych o napędzie atomowym, zastosowaniu izotopów radioaktywnych w przemyśle, rolnictwie i medycynie. Rząd ze swej strony udzieli maksimum pomocy finansowej na rzecz rozwoju energii atomowej we celach pokojowych. Musimy być gotowi również do współpracy w dziedzinie rozwoju energii atomowej z innymi krajami. Jako przykład takiej współpracy Macmillan wymienił dostawy odpowiedniego sprzętu i urządzeń atomowych oraz dzielenie się własnymi doświadczeniami w zakresie rozwoju energii atomowej.

Pierwsze łodzie podwodne dla marynarki wojennej NRF

BONN (PAP) 2.7.

W stoczni kilońskiej spuszczono na wodę pierwszą łódź podwodną, przeznaczoną dla marynarki wojennej NRF.

Łódź ta została w czasie działań wojennych zatopiona u brzegów Danii i wydobyta dopiero w zeszłym roku. Ma być ona wykorzystana do celów szkoleniowych.

Delegacja Komunistycznej Partii Włoch uda się do ZSRR

RZYM (PAP) 2.7.

Jak podaje wtorkowa „Unita", w dniu 16 bm. wyjedzie do Moskwy 11-osobowa delegacja KC Włoskiej Partii Komunistycznej. Na czele delegacji stanie wicesekretarz generalny partii, Luigi Longo.

*

„Delegacja spędzi w ZSRR kilka tygodni — pisze dziennik — w celu zapoznania się z metodami realizacji uchwał XX Zjazdu KPZR oraz przeprowadzenia rozmów z przywódcami KPZR".

Ambasador Katz-Suchy wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Indii

DELHI (PAP) 2. 7.

We wtorek w godzinach porannych nowy ambasador nadzwyczajny i minister pełnomocny PRL w Indiach, dr Juliusz Katz-Suchy złożył na ręce prezydenta Republiki Indii, dr Radżendry Prasada listy uwierzytelniające.

Delegacja metalurgów polskich zapoznała się z metodami pracy hut i stalowni amerykańskich

NOWY JORK (PAP) 2.7.

Ośmioosobowa delegacja metalurgów polskich zakończyła swoją podróż po ośrodkach hutniczych Stanów Zjednoczonych.

Nasi inżynierowie, stalownicy, konstruktorzy i kierownicy największych zakładów hutniczych wchodzący w skład delegacji w czasie swej podróży po Stanach Zjednoczonych byli gośćmi „American Iron and Steal Institute" oraz przedstawiciela USA w Komisji Gospodarczej ONZ, p. Menuela Zenicka.

Na czele delegacji stał podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, inżynier Franciszek Kaim.

W trakcie swej podróży eksperci polscy zapoznali się z amerykańskimi metodami wytopu stali, przerobu żużla wielkopiecowego, pracą nowoczesnych walcowni i innymi zagadnieniami amerykańskiej metalurgii. Delegacja nasza zwiedziła szereg wielkich zakładów i kombinatów metalurgicznych. W Pittsburgu delegacja polska spotykała się i wymieniała poglądy zarówno z przedstawicielami świata technicznego i przemysłowego jak i z przedstawicielami związku zawodowego robotników hut i stalowni.

Wyrok w procesie Franciszka Anuszkiewicza

1 bm. Sąd Wojewódzki w Białymstoku ogłosił wyrok w sprawie b. przewodniczącego Prezydium PRN w Łomży — Franciszka Anuszkiewicza. Sprawa ta ze względu na dość niezwykłe tło — wywołała duży rozgłos na Białostocczyźnie.

W maju br. Anuszkiewicz oraz sekretarz Prezydium PRN w Łomży — Stanisław Marszenius w czasie podróży służbowej „Warszawą" wzięli udział wraz ze spotkanymi znajomymi w libacji obfitie zakrapianej alkoholem. Do pijatyki wciągnięto również kierowcę — Witolda Kornilowicza.

W drodze powrotnej w samochodzie nastąpiła awaria i kierowca udał się po pomoc do pobliskiego POM-u. W tym czasie Anuszkiewicz sam uruchomił pojazd i po rozbiciu ogrodzenia jednego z gospodarzy wjechał na pryzmę kamieni. Wstępnie wszczął na pobliskiej łące. Przybyły na miejsce wypadku komendant posterunku MO w Stawiskach — Stefan Kawalewicz usiłował przyjść z pomocą oraz wyciągnąć samochód na szosę. Jednocześnie nie pozwalał podpitemu kierowcy zasiąść za kierownicą. Jednakże kierowca zaczął się szamotać z milicjantami. Gdy funkcjonariusze MO usiłowali zatrzymać pijanego Kornilowicza, Anuszkiewicz wyciągnął pistolet i pod groźbą jego użycia — zażądał zwolnienia kierowcy.

Sąd skazał Anuszkiewicza na karę jednego roku więzienia. Kierowca Kornilowicz skazany został na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

„Miss elegancji" i „Miss charme"

BONN (PAP) 2. 7.

W sali teatru w Garmisch-Partenkirchen (NRF) odbyły się w końcu ubiegłego tygodnia wybory „Miss elegancji" i „Miss charme" dla Europy na rok 1957. Tytuł „Miss elegancji" otrzymała „Miss Francji" — 19-letnia aktorka z Paryża, Genevieve Zanetti. Za najbardziej „charmante" spośród królowych piękności, które licznie przybyły do Garmisch-Partenkirchen, została uznana 19-letnia „Miss Szwecji" — maturzystka Ridmar Alfredsson.

Senator amerykański — Kennedy krytykuje politykę rządu Stanów Zjednoczonych wobec Algeru

NOWY JORK (PAP) 2.7.

Zabierając głos na posiedzeniu Senatu USA John Kennedy, senator demokrata ze stanu Massachusetts, ostro skrytykował politykę rządu amerykańskiego wobec Algeru.

Zamiast działać na rzecz zaprzestania ognia i zawarcia porozumienia — mówił m. in. Kennedy — wysyłamy Francji do Algeru sprzęt wojskowy. Jeżeli Francja i Zachód chcą utrzymać swe wpływy w Afryce Północnej, zwłaszcza na terytorium algerskim, to przede wszystkim powinny uznać niepodległość Algeru, podobnie jak uznali niepodległość Maroka i Tunisu. Cały podjęte zostaną konkretne posunięcia w tym kierunku, to „francuska Afryka Północna" może mieć jeszcze szanse utrzymania się.

Kennedy podkreślił, że wojna w Algerze, do której Francja rzuciła przeszło 400 tysięcy żołnierzy, poważnie osłabia siły zbrojne NATO na kontynencie europejskim. Wojna ta rozwiewa nadzieję Zachodu na utworzenie wspólnego rynku europejskiego oraz odbija się ujemnie na współpracy gospodarczej państw Europy zmuszając Francję do wprowadzania ograniczeń w imporcie.

W godzinach popołudniowych senator Kennedy złożył projekt rezolucji w kwestii Algeru.

W swym wniosku domaga się on inicjatywy USA w kierunku „znalezienia za pośrednictwem bloku atlantyckiego lub mediacji premiera Tunisu względnie sułtana Maroka rozwiązania, uznającego niezawisłość Algeru i stwarzającego podstawy do uregulowania spraw tego kraju z Francją oraz sąsiednimi państwami".

Rezolucja zawiera także punkt przewidujący, iż „w wypadku, gdyby na najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ nie osiągnięto żadnego istotnego postępu w kwestii algerskiej, Stany Zjednoczone udzieliłyby poparcia podjętej na forum międzynarodowym próbie stworzenia dla Algeru platformy do uzyskania niezawisłości".

Wywiad Nassera dla telewizji brytyjskiej

KAIR (PAP) 2.7.

W wywiadzie udzielonym telewizji brytyjskiej premier Egiptu Gamal Abdel Nasser poświęcił wiele miejsca sprawie budowy tamy Assuańskiej. Egipt — powiedział Nasser — jest gotów do rozpoczęcia prac nad budową tamy, dzięki której może on uzyskać przeszło milion akrów ziemi uprawnej. Pierwsza faza budowy będzie kosztowała przeszło 50 mln funtów szterlingów. 25 proc. funduszu na budowę tamy mają dostarczyć opłaty za korzystanie z Kanału Sueskiego.

Mówiąc o stosunkach egipsko-brytyjskich Nasser oświadczył: **„Mam nadzieję, iż oba kraje będą działały na rzecz przywrócenia między sobą dobrych stosunków".**

Nasser skrytykował bliskowschodnią doktrynę Eisenhowera podkreślając, iż jest ona wymierzona przeciwko ruchowi narodowemu w krajach arabskich.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło debatę nad ratyfikacją układów o „wspólnym rynku" i „Euratomie"

PARYŻ (PAP) 2. 7.

Korespondent PAP donosi:

We wtorek po południu rozpoczęła się w Zgromadzeniu Narodowym ogólna debata nad sprawą ratyfikacji podpisanych w Rzymie 25 marca br. układów o „wspólnym rynku" i „Euratomie". Debata rozpocznie się od sprawozdań 13 zainteresowanych komisji. Przemawiać będzie 18 sprawozdawców. Z kolei Zgromadzenie Narodowe będzie musiało się wypowiedzieć w sprawie wniosku przeciwnika układów **Dronne** (republikanin społeczny), który domaga się odroczenia obrad.

Dotychczas do głosu zapisało się 9 mówców, jednakże liczba ich niewątpliwie wzrośnie. W imieniu rządu zabiora głos **Christian Pineau** i **Maurice Faure.**

Zdaniem obserwatorów, debata będzie burzliwa.

OSTATNIEJ chwili

★ Korespondent agencji France Presse donosi z Tokio, powołując się na oświadczenie rzecznika japońskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych, że jesienią br. na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Japonia będzie się ubiegała o niestałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa.

★ Komisja Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów USA postanowiła w poniedziałek 22 głosami przeciwko 6, że program pomocy dla zagranicy w roku finansowym, który rozpoczął się 1 lipca, nie może przekroczać sumy 2.242.333 tys. dolarów.

Jest to o 680 milionów dolarów mniej niż proponował prezydent Eisenhower.

★ Do stolicy Chin przybyła 11 osobowa delegacja radziecka, która omówi z przedstawicielami władz chińskich zagadnienia dalszego zacieśnienia i rozwoju współpracy naukowej i technicznej między obu krajami.

★ U brzegów zatoki Salerno odnaleziono nowe zabytki z czasów starożytnej Grecji. Znaleziono między innymi szczególnie cenne i świetnie zachowane złote ozdoby z VI i IV wieku p. n. e.

★ W pobliżu lotniska w Katowicach miał miejsce tragiczny wypadek, w wyniku którego poniosło śmierć dwóch mężczyzn: 21-letni Walter Jakubczyk oraz 18-letni Henryk Plaza.

W czasie gwałtownej burzy, która się zerwała, grupka lotników chciała dobiec poprzez pole do zabudowań. W połowie drogi w bieżących uderzył piorun. Jakubczyk i Plaza ponieśli śmierć na miejscu, a dalsze dwie osoby zostały dotkliwie poparzone.

Straszliwa eksplozja u brzegów Okinawy

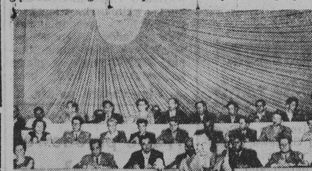
TOKIO (PAP) 2.7.

W nocy z poniedziałku na wtorek u brzegów Okinawy, nieopodal miasta Naha, nastąpiła straszliwa eksplozja amunicji i materiałów wybuchowych znajdujących się w ładowniach statku zatopionego w czasie drugiej wojny światowej. Wybuch nastąpił w czasie, kiedy kilkudziesięciu Japończyków próbowało wydobyć leżący na głębokości 50 m. statek. Według ostatnich danych, w podwodna eksplozja pociągnęła za sobą śmierć 32 osób. Wiele osób zostało ciężko rannych.

O spotkaniach i wrażeniach z Kongresu Rad Robotniczych Jugosławii

mówi tow. Loga-Sowiński – przewodniczący CRZZ

Na kilka godzin przed opuszczeniem Belgradu przez przewodniczącego delegacji polskiej na I Kongres Rad Robotniczych Jugosławii, przewodniczącego CRZZ Logę-Sowińskiego — przedstawiciele Agencji Robotniczej i „Głosu Pracy" przeprowadzili z nim krótką rozmowę na tematy związane z Kongresem.



NA ZDJĘCIU: prezydent Jugosławii J. Tito przemawia w czasie Kongresu. Fot. — CAF

Pierwsze pytanie dotyczyło spotkań, jakie miała delegacja polska przed wyjazdem z Belgradu.

— Byliśmy na krótkiej rozmowie z kierownictwem jugosłowiańskich związków zawodowych, tow. tow. Salajem, Stamenkovicem, Vivodą, Kardeljową i innymi — wyjaśnia tow. Loga-Sowiński. Omawialiśmy dalsze możliwości współpracy naszych związków zawodowych. W niedługim czasie sprawa ta zostanie omówiona na wspólnym spotkaniu.

Prowadziliśmy również rozmowy z tow. Santi — sekretarzem CGIL. Była to rozmowa raczej towarzyska, po prostu wzajemna wymiana informacji. Wraz z innymi delegacjami byliśmy na przyjęciu u prezydenta republiki, tow. Tito, przy czym zamieniliśmy z nim kilka zdań.

Towarzysz Tito pytał nas, jakie są nasze wrażenia z Kongresu. Odpowiedzieliśmy, że spostrzegliśmy u delegatów na Kongres dużą poczucie odpowiedzialności za losy kraju, gospodarki. — To bardzo dobrze — powiedział tow. Tito — że ta odpowiedzialność rozkłada się na całe społeczeństwo.

— Jakie są wasze wrażenia z Kongresu?

— Kongres cechowała przede wszystkim duża aktywność delegatów, Łącznie na komisjach zabrało głos około 450 osób. Wypowiedzi były konkretne, rzeczowe, sporo było krytyki. A przy tym wiele wniosków idących w kierunku zmniejszenia roli administracji wobec rad robotniczych.

Można było zauważyć jedność delegatów w stosunku do stanowiska kierownictwa partyjnego i rządowego oraz związków zawodowych. Zaufanie do związków wyraziło się w tym, że Kongres przekazał jugosłowiańskiej CRZZ wszystkie wnioski, aby przedstawiła je do zatwierdzenia rządowi. Jest to bardzo zaszczytne zaufanie.

— Czy jakieś spostrzeżenia, których dokonała delegacja polska w Jugosławii, będzie można, Waszym zdaniem, wykorzystać w pracy naszych rad robotniczych i związków zawodowych?

— Wiele materiałów, które otrzymaliśmy, wymaga szczegółowego przestudiowania. Wtedy będzie można zastanowić się, co warto zastosować w naszej pracy. Ważne jest dostrzec, jak rozwijają się rady robotnicze, jakie są rezultaty ich działalności po 7 latach, w jakim stopniu samorząd robotniczy wpływa na zainteresowanie klasy robotniczej sprawami przedsiębiorstw, produkcji, na wygospodarowanie większych środków do podziału i jak to zainteresowanie wyraża się w samym podziale zysków.

Rozmawiali:

Janina Kuczewska
i Andrzej Dobrzyński

W OBRONIE administracji

Proszę mi tylko nie zarzucać, że nie wiem, co to demokratyzacja, co to decentralizacja, i że w ogóle nie mam pojęcia o VIII Plenum. Bo ja tylko pozornie występuję wbrew... Chcę, co prawda, bronić administracji. Więcej — ryzykuję twierdzenie, że bardzo potrzebny jej jest silny zastrzyk wzmacniający. Nie cieszcie się jednak przedwcześnie, choć w zestawieniu z „kursem" na organizowanie administracji, moja teza może budzić podejrzenia w rodzaju, że jednak te upały, to — robią swoje...

Nieprzemyślane, czy źle pomyślane?

To pytanie stosuje do przytoczonych niżej przykładów uchwał. Jedną z nich podjęto na sesji Powiatowej Rady Narodowej w Kolnie — po prostu zniesiono w powiecie obowiązek ubezpieczenia koni i bydła. Pozornie wszystko jest w porządku. Rolnym wolno taką decyzję podjąć, a obywatel, jak to obywatel — zawsze woli mieć o jeden podatek mniej, niż o jeden więcej. No i dzięki temu rada porasta w popularność.

Marna to jednak popularność, skoro płacić za nią trzeba ciężkie pieniądze ze skarbu państwa. A tak jest właśnie w tym wypadku. Bo w praktyce, proszę Czytelników, wygląda to tak: chłop składek ubezpieczeniowych nie płaci. Ale jak mu padnie krowa czy koń, to jak w dym pędzi do rady, no i... Dalej to już proste. Prezydium PRN w Kolnie dobija się o odszkodowanie, choć fundusz swój przeznaczony na ten cel faktycznie zlikwidowało. Chłop odszkodowanie dostaje, bo trudna sytuacja w gospodarstwie tego wymaga. I w rezultacie — lekko biorąc — państwo w ciągu jednego roku dopłaci do jednego powiatu kolneńskiego na jedne tylko odszkodowania przeszło 7 milionów zł.

*

Kilkanaście dni temu Białystok zelektryzowała wieść: po 12-tej nigdzie nie można kupić wódki. Chodziły po mieście rozmaite gadki, że niby, kiedy biedny człowiek ma pić, w godzinach pracy, czy jak? Nie gadkom jednak należy przypisać szybki zgon wyżej wspomnianej uchwały. Uchylona ona została przez Prezydium WRN dlatego, że była niepraworocna. Uchwały — jak wiadomo — mogą być podejmowane przez radnych na sesji. Tę natomiast „podjęło" jedynie Prezydium MRN.

*

W Prezydium PRN w Białsku-Podlaskim wypłacono niedawno około 10 tys. zł pod hasłem „umorzenie należności z tytułu wynagrodzeń". Ludzie pieniądze pobrali, choć zostały one im wypłacone bez żadnych podstaw prawnych. W Prezydium nie znano bowiem terminu — dyscyplina finansowa. Że jest, kiedy rozbrat z przepisami prawnymi trzeba potem opłacać z własnej kieszeni.

Prezydium PRN w Wysokiem-Mazowieckiem przydzieliło nieruchomości zamiejscowym obywatelom, których grunty zajęto pod budowę bloków mieszkalnych. To dobrze, czy źle? Źle, bo takie decyzje leżą jedynie w kompetencjach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Trzy grzechy główne

Przykłady powyższe przytaczam dlatego, gdyż dość przejrzyście charakteryzują one trzy grzechy główne naszej administracji państwowej. Pierwszy jest brakiem pojęcia o interesie państwowym (przykład Kolno) drugi — brakiem pojęcia o przepisach prawnych; trzeci brakiem orientacji co do kompetencji rad poszczególnych szczebli.

Toczy się w tej chwili szeroka dyskusja wśród pracowników na przydłów rad całego kraju. Dotyczy ona przede **wszystkim rozszerzenia uprawnień władzy państwowej w terenie. Nie neguję, temat jest zasadniczy. Jednak ośmielam się zauważyć, że sytuacji w radach narodowych nie polepszy choćby i sto uprawnień, jeśli rozporządzać nimi będą ludzie obarczeni wspomnianymi trzema grzechami.**

Czy naprawdę trzeba chować głowę w piasek?

Rozmawiałam ostatnio z wieloma pracownikami prezydiów i działaczami rad narodowych. Na ogół zdania ich pokrywają się z moim spostrzeżeniem zasadniczym: w administracji rad narodowych wiele należy zmienić i naprawić. Ale jak? Tu już zdania są podzielone i niezradko wręcz sprzeczne.

Nie o to mi jednak chodzi. Natomiast bardzo niepokoi mnie upanie pomijanie „drastycznego" tematu, jakim są ludzie pracujący w aparacie rad.

Dlaczego?

Nie jest tajemnicą, że wielu, bardzo wielu pracowników administracyjnych w radach, to pogrobowcy niesławnej pamięci kultu niekompetencji. Trzeba przykładów? Nie warto się chyba nowatorać. Przykłady poprzednio — świadczą przecież nie o czym innym. To właśnie ludzie, pracownicy administracyjni rad, przepajają sprawę najważniejszą, jaką jest interes państwa, myją przepisy, mieszają kompetencje. Czy jest to powszechne? Niech odpowie cyfra — 12 uchwał podjętych w ostatnich tygodniach przez powiatowe rady, uchylonych zostało przez Prezydium WRN. Dlaczego? Ponieważ wszystkie one naruszają treść przepisów prawnych lub są po prostu z tymi przepisami sprzeczne.

Do czego zmierzam?

Nie trudno się chyba domyślić. Chodzi mi po prostu o fachowców, którzy zajęliby stanowiska w radach.

Leninowskie założenie co prawda brzmi: „rządy ludu przez sam lud", ale czyż to sprzeczą się z tezą o roli czynnika fachowego w aparacie państwowym? Dlaczego określenie „lud" traktujemy często jak synonim „dyletanta"?

I jeszcze jedno pytanie. Dlaczego kładę tak duży nacisk na fachowców pracowników administracyjnych rad? To chyba proste, bo przecież to oni, nie radni, i nie sesje, realizują na bieżąco zasadniczy kierunek działania całego aparatu terenowego.

Opowiadał mi koleje swego losu jeden ze starych pracowników administracyjnych, który w swojej ankiecie personalnej w rubryce „zawód" wpisuje słowo — urzędnik.

„Ja — mówił on — zanim dopuszczono do pełnych urzędniczych kwalifikacji, to najpierw praktykowałem, po roku zdawałem egzamin z nabytej wiedzy urzędniczej i dopiero potem bardzo stopniowo i systematycznie awansowałem od pierwszego, do trzeciego urzędniczego szczebla. Na tym ostatnim szczeblu wszelkie przepisy prawne, ustawy, dekrety itp. trzeba już było mieć w małym palcu".

Trochę to jednak inaczej wyglądało, niż obecne przyjmowanie do tak zwanej pracy biurowej.

Szukajmy pięciu milionów

Próbowałam powyższymi spostrzeżeniami dzielić się z niejedną osobą interesującą się z różnych względów problematyką rad narodowych. Przeważnie słyszałam identyczną replikę: „No tak, ale za taką pensję..."

Dlatego trwam uparcie przy tym, co perusz ałam już w jednym z artykułów poświęconych radom. Bezsprzecznie, za „taką pensję" trudno jest wymagać od ludzi spontanicznego doskonalenia się, nabywania wiedzy itp. Trudno jest również spodziewać się, że do administracji w radach garnąć się będą fachowcy. Ale przecież zupełnie oficjalnie mówi się w Polsce o konieczności nowego podziału terytorialnego na jednostki większe, a przez to bardziej samodzielne. Logicznym tego następstwem jest zmniejszona ilość pracowników administracyjnych, co w przybliżeniu przynosi w naszym województwie 5 mln złotych oszczędności w ciągu roku.

To też trzeba przemyśleć

Wykształciła się w Polsce Ludowej dość specyficzna funkcja prawnika administracyjnego. Wydaje mi się, że jak dotąd, nie umiemy tej specjalności umieścić w odpowiedniej szufladce. Prawnik administracyjny — jak sama nazwa wskazuje — powinien być zatrudniony przede wszystkim w administracji państwowej.

Tymczasem — można sobie oczy wypatrzeć, a i tak prawnika administracyjnego w radach narodowych się nie znajdzie. Z czego to wynika? Przyczyny są złożone, ale jedną z nich jest na pewno powszechna awersja pracowników prezydiów rad narodowych do przedstawicieli prawa, którzy „czwarają im głowę paragrafami, ustawami itp." Można więc śmiało powiedzieć, że w tej chwili prawnicy administracyjni na aparat administracyjny nie oddziaływują niemal zupełnie.

*

Bronię administracji państwowej. Jednak nie w jej obecnym stanie. Uważam, że powinna być mocna i fachowa. I że w całej dyskusji nad naprawą rad, administracji nie można traktować jak sprawę drugorzędną. I że fachowość ludzi zatrudnionych w aparacie administracyjnym rad nie może być tematem, którego się unika. Jeżeli macie wątpliwości dlaczego, przeczytajcie to jeszcze raz.

IRENA RADLIŃSKA

Festiwalowe spotkanie



W Zagórzu Śląskim koło Wałbrzycha odbyło się przedfestiwalowe spotkanie młodzieży z CSR, NRD i Polski.

NA ZDJĘCIU: występ jednego z czechosłowackich zespołów pieśni. CAF — fot. Datz

Pierwsze półrocze w białostockim włóknie

★ Ciąg dalszy ze str. 1

tkaniny pierwszego gatunku, wyprodukowały natomiast 97,5 proc.

*

Mimo dużych trudności wykonały plan w 101,6 proc. **Zakłady Przemysłu Wełnianego w Wasilkowie.** Wartość ponadplanowej produkcji wynosi około 600 tysięcy złotych.

*

Niezłe półroczne wyniki osiągnęły również **Białostockie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego.** Wykonanie półrocznego planu produkcji w 105,4 proc. pozwoli rzucić na rynek dodatkowo ponad 8 milionów metrów wyrobów pasmanteryjnych.

*

Nadwyżką 10 ton przędzy wykonały zadania planowe **Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego.** Zakłady mogłyby dać jeszcze większą nadwyżkę, gdyby nie zwiększone absencje w kwietniu i maju.

Również nasz drugi nowy zakład włókienniczy — **BZPB w Fastach** wykonały zadania I półrocza, dając dodatkowo 19 ton przędzy.

*

Większym zakładem włókienniczym, który nie wykonał planu produkcji za pierwsze półrocze bieżącego roku jest **Fabryka Pluszu im. Feliksa Kona.** Do wykonania planu zabrakło 18.500 metrów tkaniny gotowej. Na taki stan rzeczy złożyło się w dużym stopniu niewykonanie planu w miesiącach: styczniu, marcu i czerwcu, spowodowane zwiększoną absencją pracowników.

Szczegółowsza analize wyników pierwszego półrocza w przemyśle włókienniczym w powiązaniu z działalnością rad robotniczych zamieścimy w najbliższym czasie. (Rem)

Przy powodzi przechodniów schwytano sklepowych rabusiów

ŁÓDŹ (PAP) 2.7.

1 bm. w godzinach popołudniowych, jeden z najbardziej ruchliwych odcinków alei Piotrkowskiej w Łodzi był miejscem niecodziennego wydarzenia. Korzystając ze sprzyjającej chwili, trzech młodocianych opryszków wtargnęło do sklepu z przyborami fotograficznymi i na oczach przerażonych klientów zrabowało kasę podręczną, zawierającą ok. 5 tys. zł gotówki.

Przypadkowym zbiegiem okoliczności pośród klientów, przebywających w tym czasie w sklepie, znajdował się także jeden z pracowników MO — zapalony fotoamator. Rzucił się on natychmiast w pogoń za opryszkami, podążając za sobą przypadkowych przechodniów. W wyniku pogoni dwóch opryszków ujęto wraz ze zrabowaną kasą. Są to: 17-letni **Tadeusz Gociawski** — bez stałego miejsca zamieszkania i 17-letni **Zbigniew Zawadzki** — mieszkaniec Łodzi, ul. Grabowa 5. Ich kompan **Roman Pańkow** zdołał zbiec.

W odnowiedzi na artykuł pt. **„W Sakach ludzie... złorzeczą"**

Na początku czerwca br. zamieściliśmy w „Gazecie" artykuł pt. „W Sakach ludzie... złorzeczą". W odpowiedzi na ten artykuł otrzymaliśmy z Prezydium WRN w Białymstoku pismo następującej treści:

„Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku powiadomiło mieszkańców wsi Saki, że po zbadaniu w dniu 19 czerwca br. skarg na projekt wymiany gruntów ustalono, iż zostaną wprowadzone pewne zmiany w obecnym projekcie scalonych gruntów w pastwiskach, niektórych siedliskach i częściowo w gruntach ornych. Do czasu wprowadzenia zmian uczestnicy wymiany gruntów winni użytkować obecnie wydzielone im działki".

Budownictwo jednorodzinne na ślepej ścieżce

Piszę te słowa jak winowajca. Jak człowiek, który oszukał i szpetnie nabrał co najmniej kilkuset współobywateli. Oszukał nie z własnej winy. Zresztą posłuchajcie.

Wiosną tego roku „Gazeta Białostocka" wydrukowała całą serię artykułów niżej podpisanego, dotyczących rozwoju budownictwa indywidualnego. W artykułach tych snułem przed amatorami mieszkania we własnych domach wspaniałe perspektywy, pokazywałem duże możliwości, udogodnienia, jakie robi państwo. Jednym słowem przekonywałem ludzi, że kto ma chcić trochę oszczędności, może bardzo łatwo stać się właścicielem własnego domku jednorodzinnego.

Po kilku miesiącach od tej całej budowlanej kampanii zaczynają mnie w redakcji nachodzić zawiedzeni. Otóż okazało się, że snując perspektywy rozwoju budownictwa indywidualnego przed kilkoma miesiącami, nie przewidziałem, że na przeszkodzie temu rozwojowi stanie jak zwykle zmora biurokracji.

A oto dowody.

Grupa pracowników Wojewódzkiego Zarządu Łączności ożywiona chęcią posiadania własnych domków i zdopingowana przez propagandę prasową, postanowiła przystąpić do budowy osiedla pracowniczego. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku rozpoczęły się wstępne starania. W marcu Ministerstwo Łączności przydzieliło 900 tysięcy złotych kredytu. Na wiosnę uzyskano lokalizację osiedla, rozpoczęto przygotowywać materiały i pieniądze. Jeszcze przed miesiącem pracownicy WŻŁ, były pełni nadziei, że najpóźniej w jesieni zaczną powoli wprowadzać się do wybudowanych przez siebie domków jednorodzinnych. Dziś ta nadzieja zmniejsza się z każdym dniem. Dlaczego?

A no właśnie przez naszą „kochaną" biurokrację. Otóż osiedle łącznościowców zlokalizowano na terenach należących obecnie do Technikum Rolniczego w Dojlidach. Grunty te oficjalnie miało przejąć od szkoły Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i przeznaczyć pod indywidualne budownictwo. Miało przejąć, ale nie przejęło. W związku z tym nie można rozpocząć budowy. Dni mijają, zgromadzone materiały powoli niszczeją, ludzie tracą chęć, tylko jeden Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN jest konsekwentny i uparty, zwleka z załatwieniem sprawy.

Drugi przykład. Na wiosnę tego roku powstała spółdzielnia budowlana „Jednorodzinne budownictwo „Współpraca". Skupiła ona kilkudziesięciu amatorów własnych domków. Wszyscy ci ludzie mieli również nadzieję, że na jesieni będą mieszkać u siebie. I znowu dzięki biurokracji nadzieja pozostanie tylko nadzieją. Bo oto od kilku miesięcy zarząd spółdzielni ze skóry wychodzi, żeby uzyskać lokalizację budowy. I znowu tak samo jak u łącznościowców marnują się materiały, leżą nie wykorzystane pieniądze, a co najgorsze, słabnie ludzki zapał i inicjatywa.

Przychodzą do mnie ludzie i powiadają wprost:

— Dlaczego robił pan tyle krzyku na temat budownictwa, jak nasze władze rzucają ciągle temu budownictwu kłody pod nogi.

Rzeczywiście nie mam co powiedzieć na takie „dictum" poparte licznymi przykładami. Jeden z amatorów budowania domku powiedział mi tak:

— Proszę pana, dopóki ta impreza kosztuje więcej nerwów niż pieniędzy, to nikt się za nią nie chwyci. Czy pan wie, że ja od czasu kiedy zacząłem starać się o budowę domu, siwieję i nie się po nocach. Czy tak być powinno?

Rzeczywiście tak być nie powinno. Rozumiem trudności budownictwa związane z brakiem materiałów czy wykonawców, ale zupełnie nie rozumiem tego, że o kilka miesięcy mogą wstrzymać budowę sprawy związane li tylko z papierkami, a więc z lokalizacją, zatwierdzeniem dokumentacji itp. Doprawdy nie rozumiem dlaczego trzeba aż trzy miesiące załatwiać zlokalizowanie osiedla kiedy w planie ogólnym miasta z góry są przeznaczone rejony pod budownictwo indywidualne.

Z całej tej historii nie mogę po prostu wyjść ze zdumienia. Wniosku niż ten, że mimo wielu zapewnień rozwój budownictwa indywidualnego nie stał się do tej pory przedmiotem zainteresowania pracowników gospodarki komunalnej Prezydium MRN. Przecież na nich głównie spoczywa obowiązek dopingowania ludzi do budowy domków jednorodzinnych, na nich spoczywa obowiązek usuwania tego, co stoi na przeszkodzie w rozwoju tego budownictwa. Jak wynika z dotychczasowej praktyki, Wydział Gospodarki Komunalnej nie spisuje się najlepiej.

Od dwóch miesięcy działa w naszym województwie Wojewódzki Komitet Organizacyjny Budownictwa Jednorodzinnego. Powołano go właśnie po to, aby czuwał nad sprawami indywidualnego budownictwa, aby pomagał je rozwijać. Sądzę, że właśnie Komitet powinien się rychło zająć przezwyciężeniem zmory biurokracji, jaka dziś przeszkadza.

Właśnie Komitet powinien dołożyć starań, aby przeznaczyć pod indywidualne budownictwo jak najwięcej terenów. Sprawa jest o tyle pilna, że sezon budowlany jest w pełni. Każdy dzień zwłoki to dla pragnących się budować niepowetowana strata. Nie czas przecież zacząć budowę wtedy, kiedy zaczną się jesienne szarugi i przymrozki.

F. LEWICKI

BEZ TANIEGO OPTYMIZMU

Tym razem optymizm nie jest chyba tani i można mieć nadzieję, że po kilku miesiącach optymizm ten nie okaże się chybiony. No, bo gdy od lat województwo nasze rokrocznie „zaszczycało" ostatnie miejsca w kraju w realizacji świadczeń finansowych wsi, to obecnie znajdujemy się na piątym miejscu w kraju. I wszystko wskazuje na to, że rolnicy nie będą szukać „okazji" uchylania się od spłaty podatku.

Mamy już powiaty w województwie, które na 15 dni przed półroczną oceną wykonały w ponad 100 proc. półroczne świadczenia podatkowe. Na przykład pow. białostocki w 103,6 proc., pow. ełcki w 102,1 proc. Nawet pow. sokólski, który zawsze wykazywał duże opory, wykonał półroczny plan spłaty podatku do 15 czerwca w 96,3 procentach.

Co właściwie tworzy na wsi tę przychylną atmosferę dla ogólnokrajowych potrzeb finansowych? Odpowiedź jest dość prosta i dość powszechnie już znana: **odczucie stabilizacji gospodarczej na wsi, urealnienie w wielu wsiach wymiaru podatku, a więc przecięcie krzywdy chłopskiej, kulturalniejszy, a więc bardziej ludzki stosunek inkasentów do chłopów.**

Wojewódzki Zarząd Finansów rokrocznie dysponował do wglądu całym wachlarzem skarg ludności na nieuczciwych inkasentów, którzy przeprowadzali egzekucje, łamiąc praworządność. W tym roku umilkły te skargi, bowiem inkasenci nie stwarzają już powodów do ich powstawania. Wielu ludzi, którzy w przeszłości działali wyraźnie na krzywdę chłopów, zostało z aparatu finansowego zwolnionych, co bardzo dodatnio wpłynęło na wzrost zaufania ludności wsi.

Można również dodać, że zmniejszenie ilości egzekucji nie wpłynęło hamująco na przebieg świadczeń finansowych. Czyli, że jeszcze raz powtarza się stara prawda, iż na siłę nie zajdzie się tak daleko, jak po dobroci.

Odczuwają te sprawy rolnicy i niejednokrotnie piszą o tym do redakcji. Co więcej, na wsi rodzi się nowa solidarność... przeciwko tym rolnikom, którzy utrudniają realizację podatku. Ludzie sami, naciskiem swej opinii, wyręczają inkasentów. Nie wstrzymują się od wskazywania palcem opornych, którzy mimo możliwości sabotują swe obowiązki wobec państwa. Przejaw tej nowej solidarności jest bardzo zdrowy.

Dlatego też rolnicy z Czerwonki w pow. sokólskim nie przemilczają tego, że Maciej Kaczumel sabotuje spłatę podatku mimo, że bez trudności może go uregulować; dlatego też ludzie z Bokin w pow. łapskim mówią o Janie Łupińskim s. Józefa, że nie wywiązuje się ze świadczeń, mimo możliwości ku temu. Podobnego zdania są mieszkańcy Parcewa o Andrzeju Artemiuku, czy mieszkańcy Olszewa o Alfonsie Żytniewskim i Pawle Wiercińskim (pow. bielski).

Na marginesie tych przykładów jeszcze kilka słów. Mimo że mieszkańcy ogromnej większości wsi dobrze realizują obowiązki wobec państwa, są jeszcze takie wsie, gdzie nieprzychylny stosunek chłopów do wypełniania obowiązków obywatelskich został nieprzejednany.

Z czego to wynika? Być może, że we wsiach tych nie zostały rozwiązane zadawnione urazy. Być może, że we wsiach tych nie ma ludzi, którzy by umieli lub chcieli przekonywać tradycyjnie ociągających się rolników, że realizacja świadczeń, to nie żadna jałmużna na rzecz państwa, lecz tworzenie przez rolników na równi z robotnikami dochodu narodowego.

To... niejednokrotnie postawa niektórych przewodniczących prezydiów rad gromadzkich, którzy chcą sobie zdobyć tanią popularność ze cenę udzielania chłopom ulg na prawo i na lewo.

A dodać trzeba, że te często nieuczciwe praktyki niektórych przewodniczących tak daleko zakorzeniły się w pewnych wsiach, iż pobłażanie opornym stało się usankcjonowanym nawykiem.

Tak się składa, że budżety rad gromadzkich kształtują się właśnie na podstawie wpływów podatkowych wsi. I dziwne jest to, że przewodniczący rad gromadzkich, właśnie ci ubiegający się o tanią popularność, bagatelizują sobie niedobory wpływów z tytułu podatku na uzupełnienie budżetów gromad. Mamy na przykład taką gromadę **Zagórze**, której roczny plan dotacji państwa zapowiadał 20 tys. zł, a zdążyła już ona do czerwca „skonsumować" 13 tys. zł, czy też gromadę Czerwonkę, która na 18 tys. zł planowanych dotacji, pobrała już 15 tys. złotych.

Tak więc wnioskować można, że zabiegi o tę tanią popularność, kłócą się z faktycznym interesem gromady. **Dlatego też jedyne życzenie można tu wyrazić, aby w tych odstających wsiach też wreszcie zapanowała zdrowa solidarność wszystkich obywateli przeciwko opieszałym krętaczom i spekulantom.**

Chodzi o to, aby pokonać ostatnie lody i zahamowania. Wtedy niewątpliwie będziemy mogli powiedzieć, że optymizm, z jakim dziś patrzymy na społeczną postawę wsi, nie był tani ani chybiony. (bk)

KRONIKA § SĄDOWA

NADUŻYCIA

Sąd Wojewódzki w Białymstoku przystąpi wkrótce do rozpatrywania kilku spraw o nadużycia. Na ławie oskarżonych zasiądzie m. in. Jan Stankiewicz (zam. w Suwałkach, przy ul. Armii Czerwonej 1). Stankiewicz pracując w Wiżajnach jako klasyfikator Centrali Mięsnej pobierał w lutym bieżącego roku bezprawnie pieniądze od swych petentów.

DRUGĄ SPRAWĄ...

...za nadużycia będzie sprawa Mariana Jałowczyca (zam. w Krasnopolu). Ten również pobierał bezpodstawnie pieniądze pracując jako inspektor Powiatowego Biura Ministerstwa Skupu w Sejnach.

KATASTROFY

W Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku nagromadziło się szereg spraw dotyczących wypadków drogowych. Oto niektóre z nich.

Aleksander Aneszko (zam. w Suwałkach przy ul. Klasztornej 8) spowodował śmierć 7-letniego Andrzeja Pawłowskiego, cofając nieprzepisowo do tyłu samochód „Star-20". Wypadek miał miejsce w marcu bieżącego roku.

INNY WYPADEK...

...również dość poważny wydarzył się w grudniu ubiegłego roku. Beniamin Ruś prowadził w stanie nietrzeźwym auto osobowe „Chevrolet". W pewnym momencie skręcił na chodnik i wpadł na przechodnia zabijając go na miejscu. Nie zatrzymawszy się po wypadku jechał dalej i zranił następnego przechodnia. (D)

Pirat jezdni



Rys. Ignacy Witz

Ukazał się nowy numer „Życia Partii"

W NUMERZE

Józef Siemek — Dlaczego niepełnym głosem?
Maria Wołodarska — Reforma staje się faktem.
Tadeusz Wieczorek — Zbliżamy się do załóg.
Jerzy Broszkiewicz — O ochotnikach wolności.
Jerzy Bogusz — W sprawie mieszkaniowej.

Dyskusje i problemy
Zofia Zemankowa — O haśle „proletaryzacji" partii.
Tadeusz Potemski — Bez sloganów.

Dzielimy się doświadczeniami
Z pracy partyjnej w mieście
Kazimierz Słomczyk — Poszukiwania.
Jerzy Barszczewski — „Obrona" Gdyni.
Maria Brzezicka — Początek został zrobiony.
Ryszard Stroński — Zapomniany ośrodek.

Z pracy partyjnej na wsi
Józef Wietrzyński — Nowe zjawiska na wsi.
Czesław Żurawski — Koło rolnicze z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej.
Marian Gutkowski — Gdyby znano uchwały.
Władysław Adamski — Pozory i rzeczywistość.

Szperając w terenie
Władysław Styczyński — Kadra jednego powiatu.
Maciej Wiktor — Gromada jak gromada.

Czytając prasę
J. S. — „Gazeta Białostocka" „O konsolidacji partii.

Informacje
Śladem pierwszych doświadczeń ■ Eksperymentów ciąg dalszy ■ Łódź dyskutuje.
Różne — różne — różne...

Członkowie ZSL twórcami kół rolniczych w ełckim

Stanisław Kalinowski, stary działacz ZSL, był jeszcze przed wojną prezesem kółka rolniczego. Obecnie ma okazję wykorzystać swoje doświadczenia z pożytkiem dla koła, które powstało jako jedno z pierwszych w pow. ełckim — we wsiach Turowo i Kiele. Gospodarze zrzeszeni w kole rolniczym, obrali go na swego prezesa. Koło Turowo-Kiele jest jednym z najbardziej czynnych. Przedmiotem jego pracy jest podniesienie hodowli, a w związku z tym i kultury łąk. Obecnie gospodarze zrzeszeni w tym kole przystępują do melioracji swoich łąk.

W Kaltkach powstało koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Przy jego organizacji wydatnie współdziałało miejscowe koło ZSL. Między innymi sekretarz koła, Stanisław Krzyżanowski, mimo iż starszy wiekiem, zapisał się do zespołu amatorskiego, stworzonego przez koło młodzieży wiejskiej i bierze udział w każdym występie. Zespół, prowadzony przez nauczyciela ob. Mosieja, ma za sobą już parę wyjazdów w teren.

Poza tym ZMW w Kaltkach powołało do życia dwa zespoły przysposobienia rolniczego; członkowie ich współzawodniczą ze sobą w uprawie ziemniaków i kapusty. (zb)

Studenci polscy wyjechali na wczasy do Rumunii

WARSZAWA (PAP) 2.7.

2 bm. wyjechała na wczasy do Rumunii 25-osobowa grupa studentów z różnych uczelni i środowisk akademickich.

W czasie dwutygodniowego pobytu w Rumunii studenci wezmą udział w międzynarodowym obozie młodzieży, zwiedzą Bukareszt oraz inne ośrodki akademickie tego kraju.

W końcu lipca i na początku sierpnia br. do Polski przyjadą na wczasy dwie 25-osobowe grupy studentów rumuńskich.

Szosa gładka jak stół

Objawem zadowolenia i dobrego poczucia każdego kierowcy jest dobra jazda. Gdy maszyna nie nawala i gdy droga jest gładka jak stół. Nasza służba drogowa dba o utrzymanie i konserwację dróg. Państwo z każdym rokiem przeznacza na ten cel milionowe sumy.

z takich dróg, prowadzącą z Bielska do Siemiatycz, pragniemy przedstawić w fotografii. Przedstawić dlatego, aby pokazać, ile trudu i pracy oraz nakładów kosztuje budowa jednego chociażby kilometra. A w województwie mamy przecież tych dróg nie kilometr i nie



NA ZDJĘCIU: smołowanie szosy.

Dzięki temu stan dróg w województwie ulega stałej i systematycznej poprawie. Mamy coraz więcej dróg o twardej nawierzchni. Nierzadko trafiają się drogi o tzw. nawierzchni ulepszonej: smołowanej lub betonowanej, asfaltowej i układanej z kostki.

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Bielsku Podlaskim buduje w tym roku dalsze odcinki drogi smołowanej. Jedną

dwa. Setki kilometrów, które musimy szanować, nie psuć i nie niszczyć lekkomyślnie, bo tam są włożone miliony i praca ludzka.

Za Dobromilem widnieje z daleka znak zakazu przejazdu ustawiony na skraju szosy. Tu zaczyna się budowa nowego odcinka. Pracuje brygada Czesława Pradyszczuka. Ciężki walec drogowy, a obok niego smolarka suną powoli po czysto wymiecionej nawierzchni żwirówki. Dwaj robotnicy, Aleksander Paszkowski i Stanisław Kuczko, trzymając długie rozpylacze smołowe raz po raz pryskają czarną mazią na taflę szosy.

Kosztuje to niemało trudu, jeśli zważymy ciężkie warunki pracy, pracy od świtu do zmierzchu i nawet w skwarne południe. Nagrzane bowiem do 100 stopni kotły smolarki muszą być do maksimum wykorzystane przez cały dzień.

Nie próżnuje więc nikt. Ani brygadier Pradyszczuk, ani mechanicy — Józef Waszkowiak i Marian Pradyszczuk, kierowca „Forda" — Bolesta, czy robotnicy podsypujący tłuczeń i czyszczący bruk. Ba, nawet dziewczęta przesiewające tłuczony kamień, jak i najstarszy z budowniczych drogi — Antoni Wierzbicki, „Dziadek", jak go tu nazywają, w dzień uprząta wózkoszarkę, gotuje kawę, a w nocy strzeże sprzętu i maszyn.

Pracują wszyscy, by droga była jak najlepiej wykonana.



NA ZDJĘCIU: „Dziadek" — Antoni Wierzbicki.

Tekst i zdjęcia: J. LASOCKI

List z Łodzi
Więcej zainteresowania i pomocy bawełnie

Batalie staczane jeszcze tak niedawno o to, czy rady robotnicze mają podstawy istnienia w przemyśle lekkim, należą już do przeszłości. Ich istnienie i działalność mniej lub więcej udane, są niezaprzeczalnym i nieodwracalnym faktem.

Przestała również budzić wątpliwości sprawa ilości i jakości uprawnień nadanych radom robotniczym. Coraz mniej słyszy się głosów, że uprawnienia te są zbyt szczupłe. Rady, korzystając w umiejętny sposób z uchwały 704, określającej ich miejsce i działalność w przedsiębiorstwach mogą poważnie podnieść stan gospodarki. Świadczą o tym chociażby dotychczasowe przedsięwzięcia łódzkich rad robotniczych. A więc częściowe opanowanie absencji, dzięki wprowadzeniu w życie regulaminów pracy. Wprowadzenie pewnego ładu w gospodarkę remontową i surowcową zakładów.

Nie bez znaczenia także jest fakt uruchomienia działów produkcji ubocznej. Oczywiście są to początki pracy rad robotniczych. Sprawa ich okrzepnięcia, zorientowania się w całokształcie gospodarki fabryk, ich powiązań z szeregiem instytucji to jeszcze kwestia wielu miesięcy pracy, konsultacji z naukowcami i w ogóle nauki.

*

Tak więc rady robotnicze, korzystając w umiejętny sposób z uprawnień, które im nadano, mogą zrobić wiele dobrego. Jest jednak pewien warunek nieodzowny przy realizacji postawionych sobie zadań. Jeśli nie zostanie on dopełniony, wiele przedsięwzięć rad może stanąć pod znakiem zapytania. Chodzi tu mianowicie o stosunek MPL i Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego — bo o tej gałęzi przemysłu lekkiego będzie tu mowa — do potrzeb fabryk. Nie wykonują one podstawowych obowiązków w stosunku do zakładów pracy. Tak właśnie wygląda sprawa planów finansowych na II kwartał bieżącego roku.

W drugiej połowie maja Zakłady im. 1 Maja na Widzewie nie miały jeszcze planu finansowego. Opracowany przez zakład plan ulegał stałym korektom. Ile tych zmian będzie, w tej chwili nie wiadomo. Może być kilka, może być kilkanaście. A więc fabryka dorywczo pracuje właściwie bez planu. Jest to działanie od wypadku do wypadku, od zmiany do zmiany.

Nie tylko Zakłady 1 Maja nie mają planów, inne również ich nie posiadają. Czy w takich warunkach rady robotnicze mogą opracować jakieś perspektywiczne plany zmian i ulepszeń w ich fabrykach? Oczywiście nie. W rezultacie rola ich wbrew założeniom i chęciom może sprowadzić się do roli instytucji mobilizującej załogi do wykonania doraźnych planów produkcyjnych.

*

A teraz druga sprawa. Modernizacja parku maszynowego, niezbędny warunek podniesienia wydajności pracy i polepszenia warunków materialnych ludzi.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, nie posiadając planów rozwoju tej gałęzi przemysłu nie ma ich także w odniesieniu do modernizacji fabryk.

Oto co mówi na ten temat przewodniczący Rady Robotniczej Zakładów im. Marchlewskiego, tow. Kaźmierczak.

„W okresie 12 lat park maszynowy bardzo mało został zmieniany, czy unowocześniony. Wprawdzie zakłady zapłaciły wiele za modernizację maszyn obrączkowych, lecz jest to tyle tylko, że maszyny te są na chodzie. Wymieniliśmy wrzeciona, wymieniliśmy aparaty rozciągowe, ale nie wymieniliśmy obrączek, których niestety przemysł Budowy Maszyn Włókienniczych do tej pory nie umie wyprodukować. Brak obrączek przekreśla rachuby na wzrost wydajności. Albo czy można nazwać modernizacją parku maszynowego odnowienie ostatnich maszyn w fazie produkcyjnej, a pozostawienie w stanie niezmienionym maszyn poprzedzających cykl produkcyjny, na przykład wrzeciennice, ciągarki i zgrzebiarki?"

*

Podobnie zresztą kształtuje się sprawa surowców. Rady robotnicze z całą konsekwencją walczą z marnotrawstwem przędzy i to jest słuszna walka. Lecz czy niefrasobliwa gospodarka Ministerstwa Przemysłu Lekkiego surowcami nie podważa usiłowań rad robotniczych. Świadczą o tym przykłady podane przez przewodniczącego rady robotniczej zakładów im. Obrońców Warszawy, tow. Rakoczego.

„Normatywy surowcowe w przemyśle lekkim są absolutnie niewystarczające w stosunku do potrzeby produkcji zakładów. Po prostu od czasu do czasu jak już sytuacja jest bardzo tragiczna, zwozi się surowiec w ostatniej chwili samochodami do zakładu. Bywa i tak, że do przędzy o przeznaczeniu użytkowym gorszym używa się lepszych gatunków surowca, co w ujemny sposób rzutuje na całą gospodarkę przedsiębiorstwa. Bardzo często surowce zastępcze są droższe od surowców planowanych. To oczywiście powoduje bardzo poważne straty.

I tak mimo wysiłku załogi, mimo uczciwej pracy wszystkich nie uzyskuje się zakładanej akumulacji".

Przykłady przytoczone przez przewodniczących rad dowodzą aż nazbyt wyraźnie, że w takich warunkach często korzystne przedsięwzięcia rad mogą nie przynieść żadnych rezultatów.

A więc chodzi o to, aby i MPL, i Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego wypełniały swoje podstawowe obowiązki w stosunku do zakładów przemysłowych.

ZOFIA MROŻEK

Podobne trudności, o których pisze red. Mrożek, odczuwają w swej działalności również rady robotnicze białostockich zakładów przemysłu bawełnianego. Jeśli chodzi o park maszynowy, to nasze nowe zakłady w Fastach i Zambrowie nie mogą się skarżyć. Ale zbyt późno otrzymują plany finansowe, małe są także normatywy surowcowe. Dlatego w tym kierunku powinna pójść pomoc Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego dla swych zakładów. (r)

Egzaminy, egzaminy...
Prawie 800 kandydatów na lekarzy pociło się wczoraj w aulach Akademii Medycznej



Wczoraj w Białostockiej Akademii Medycznej rozpoczęły się egzaminy wstępne dla kandydatów na I rok studiów. W tym roku podania o przyjęcie na Akademię złożyło ponad 800 maturzystów. Do egzaminów przystąpiły 773 osoby. Przypominamy, że w tym roku Akademia nasza przyjmie na I rok studiów 230 studentów. Jak wynika z porównania tych cyfr, konkurencja jest duża i trzeba się dobrze starać, aby egzamin zdać.



Już od rana zaludnił się pałacowy dziedziniec.

Już od rana przed gmachem Akademii gromadziły się rzesze kandydatów. Niektórzy nerwowo zaciągali się papierosami i żywo rozprawiali o czekającej ich egzaminacyjnej przeprawie. Inni jeszcze do ostatniej chwili ślęczeli w bibliotece nad podręcznikiem chemii. Tegoroczny egzamin wstępny przewiduje bowiem dwa przedmioty: pracę pisemną z chemii i egzamin ustny z fizyki.



Niektórzy tak jak Halina Sopoćko do ostatniej chwili studiowali chemię w bibliotece.

Punktualnie o 10 po krótkim zagajeniu dziekana prof. dr Komczyńskiego rozpoczął się egzamin. Setki młodych chłopców i dziewcząt pochyliło się nad kartkami papieru. Dopiero po dwóch godzinach wyszedł z sali pierwszy kandydat. Był nim Marian Bielecki z województwa kieleckiego.

Wszystkim zdającym na Akademię życzymy dużo szczęścia no i w efekcie wpisania na listę studentów naszej uczelni. (fl)

Zdjęcia: A. Zdrodowski



Marian Bielicki w dwie godziny napisał pracę i jako pierwszy opuścił salę. Teraz zastanawia się, gdzie tu trochę odpocząć...

Sprawy białostoczan

Lody, panowie, lody... ale — gdzie?

Jak nas zapewniają dystrybutorzy, w tym roku lodów nie będzie brakować. Bardzo nas ta wiadomość cieszy, ale z drugiej strony smuci nas fakt, że nie ma gdzie tych lodów porządnie zjeść. Nie każdy ma bowiem ochotę lizać lody razem z ulicznym kurzem. Chodzi o to, że poza „Podlasianką", „Białostoczanką" i „Kinową", nie ma dosłownie gdzie usiąść i spokojnie zjeść dużą czy małą porcję.

Tymczasem wydaje nam się, że z całego „lodzianego ambarasu" jest bardzo proste wyjście. Po prostu BZG czy bary mleczne powinny postarać się o uruchomienie małych chociażby lodziarni pod parasolami na wolnym powietrzu. Czemu na przykład nie można uruchomić takiej letniej kawiarni z lodami na Plantach przy muszli? Czemu nie wykorzystane są kioski przy kinie „Polana"? Dlaczego nie pomyśleć o uruchomieniu małego chociażby ogródka na tyłach kawiarni „Podlasianka"?

Mamy nadzieję, że perspektywa dobrego interesu skusi BZG i jeszcze tego lata doczekamy się chociaż jednego przyzwoitego „lodzianego ogródka". (fl)



Uwaga: tyfus!

Jak wykazuje ostatnio sytuacja epidemiologiczna kraju, nasilenie zachorowań na dur brzuszny w niektórych województwach bardzo wzrosło. Analizując stan epidemiologiczny na terenie woj. białostockiego w bieżącym kwartale mamy dwa razy większą ilość zachorowań na dur brzuszny niż w analogicznym kwartale roku ubiegłego.

Fakty te są bardzo niepokojące, dlatego też w najbliższych dniach pracownicy Miejskiej Kolumny Sanitarnej nasilą kontrolę sanitarną nad zakładami mleczarskimi, zakładami przemysłu mięsnego, rybnego, wytwórniami wód gazowych, zakładami żywienia zbiorowego, składami hurtowymi i transportem artykułów spożywczych.

Przy ujawnieniu odchyleń sanitarnych wyznaczone będą krótkie terminy do ich likwidacji. Przy następnych kontrolach w przypadkach niezastosowania się do zaleceń nakładane będą kary, a w wypadkach poważniejszych braków sanitarnych grożących zdrowiu publicznemu — będą wstrzymywane zakłady aż do chwili uporządkowania. Jednocześnie dyrektorzy, kierownicy i osoby odpowiedzialne za stan sanitarny przedsiębiorstw zostaną ukarane.

DOBA w mieście

„CAFE POD MINOGĄ"

Białostockie księgarnie otrzymały nowe książki. Oto niektóre z nich: „Cena strachu" G. Arnauda, „Życie na niby" K. Wyki, „Maszkary" A. Piwowarczyka, „Café pod Minogą" Wiecha i „Cudowne bajeczki" A. Dygasińskiego.

CZY WIECIE...

...która z białostockich instytucji jest najbogatsza? Przejdźcie się do lokalu „Orbisu", a dowiecie się tego i odczujecie na własnej skórze. Bo podczas gdy na dworze temperatura wynosi ponad 20 stopni Celsjusza, w lokalu „Orbisu" — jak w łaźni. Powód? Oto kaloryfery są gorące jak za największych mrozów. Mają niektórzy ten szeroki gest...

JESZCZE O PIJAŃSTWIE

Warto by obok prasy do walki z pijaństwem włączyły się również białostockie kina. W poprzednich latach kino „Pokój" i „Ton" wyświetlały przed seansami nazwiska i adresy chuliganów. Czy nie można obecnie podobnie zrobić. Publiczna krytyka najbardziej bowiem skutkuje.

dokąd DZIŚ idziemy?



TEATR

Teatr im. Al. Węgierki: nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Prawo ulicy" prod. francuskiej, godz. 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 (dozwolony od lat 18)

„Ton" — „Wzgórze 24 nie odpowiada" prod. izraelskiej, godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 14).

„Syrena" — „Włóczęga" prod. hinduskiej, godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16)

„Polana" — „Liliomfi", prod. węgierskiej, godz. 19.30 i 21.30 (dozwolony od lat 16).

„Kolejarz" w Starosielcach — nieczynne.

Przedsprzedaż biletów do teatru i kin prowadzi „Orbis".

Klub MO, ul. Lenina 3 — występ Państwowego Teatru Lalki i Aktora „Guliwer" z Warszawy — godz. 16.30 bajka M. Kownackiej „Cztery mile za piec", godz. 18.30 — „O dwóch takich, co ukradli księżyc" — K. Makuszyńskiego.

Klub TPP-R „Przyjaźń", ul. Sienkiewicza 1 — godz. 17 film produkcji bułgarskiej „Bohaterowie września", godz. 19 Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmów Radzieckich. W programie prelekcja pt. „Historia kinematografii radzieckiej" oraz film „Burza nad Azją".

Ciekawsze audycje radiowe

W ŚRODĘ...

9.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Śląskiej; 9.50 Skrzynka ogólna; 10.00 Audycja literacka; 11.30 Koncert solistów; 15.10 Muzyka ludowa; 16.05 Pieśni kompozytorów polskich; 16.20 Koncert rozrywkowy; **17.00 Słuchowisko pt. „Modlitwa"; 17.20 Koncert życzeń; 17.50 Z miast i wsi województwa;** 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Koncert w wyk. Orkiestry Wrocławskiej PR; 19.30 Polska muzyka rozrywkowa; 20.23 Kronika sportowa; 20.45 Audycja literacka; 21.00 Koncert szopenowski; 21.30 Pełnym głosem o sprawach młodzieży; 21.55 Muzyka taneczna; 22.30 Recital skrzypcowy; 23.00 Muzyka na dobranoc.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

W razie wypadku...

Apteka Społeczna nr 7, Rynek Kościuszki 6, tel. 20-68.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Pogotowie Milicyjne, tel. 07. Straż Pożarna, tel. 08.

OGŁOSZENIA drobne

SPRZEDAŻ

Sprzedam kiosk nadający się do handlu lub na mieszkanie. Wiadomość: ul. Piękna (fryzjer) Juchniewicz. g 1044-1

Sprzedam motocykl marki „IŻ" Białystok ul. Horodniczany 12. g 1042-1

Sprzedam motocykl „IŻ", Białystok, Ogrodowa 5 m. 1. g 1043-1

Sprzedam motocykl marki „IŻ". Białystok Kijowska 5. g 1052-1

Sprzedam motocykl marki BMW 350 R-35. Stanisław Perkowski. Dąbrówka - Kościelna poczta Szepietowo. g 1046-1

KUPNO

Kupię nową „Jawę" na 16-tkach. Białystok, Sowia 10. Konikowski. g 1045-1

ZGUBY

Zgubiono dowód rejestracyjny na motocykl. Nr ER 0046 wydany przez Prezydium PRN w Białymstoku na nazwisko Kazimierz Gocigowski. g 1050-1

W dniu 30. VI. o godz. 20-tej w kinie „Ton" pozostawiono aparat fotograficzny marki „Robot", uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Łapy, Nowy Rynek 1. g 1041-1

Zgubiono legitymację służbową Nr 188, wydaną przez Prezydium MRN w Białymstoku na nazwisko Mieczysław Bartosiewicz. g 1049-1

Zgubiono okulary dwuogniskowe. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Konstanty Wnukiewicz, Białystok, M. Fornalskiej 5 m. 18. g 1051-1

LOKALE

Samotny kawaler poszukuje pokoju przy rodzinie w Białymstoku przy Rynku Kościuszki. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń. g 1047-1

ZARZĄD LASÓW PAŃSTWOWYCH
W BIAŁYMSTOKU

obejmujący Rejony Lasów Państwowych Augustów, Białowieża, Białystok, Czarna Wieś, Ełk, Łomża i Suwałki w celu ochrony lasów przed pożarami w okresie wzmożonej palności tj. od dnia 1 kwietnia do dnia 31 października podaje do ogólnej wiadomości następujące

OSTRZEŻENIE.

Na terenie lasów, łąk, wrzosowisk i suchych torfowisk oraz w odległości do 100 m od nich zabrania się pod odpowiedzialnością karną przewidzianą w ustawie z dnia (Dz. U. z 1951 r. Nr 58, poz. 404) rozpalania ognisk, palenia chwastów, pokrywy gleby, pozostałości roślinnych itp. bez zawiadomienia władz leśnych, przenoszenia palących się lub tlących przedmiotów, porzucania niezgaszonych niedopałków papierosów.

NALEŻY ZACHOWAĆ OSTROŻNOŚĆ Z OGNIEM.

Twoja lekkomyślność

może zniszczyć wieloletnią ciężką i pełną poświęcenia pracę leśnika.

Maszynisto! Jadąc wśród lasów przestrzegaj przepisów przeciwpożarowych, ochronisz majątek narodowy przed pożarem.

Traktorzysto! Pamiętaj, że Ty jesteś odpowiedzialny za spowodowanie pożaru od iskier ciągnika.

Z jednego drzewa milion zapałek — od jednej zapałki ginie milion drzew.

k 554-1

ZAKŁAD JAJCZARSKO - DROBIARSKI
W BIAŁYMSTOKU

ZAKUPI WIĘKSZĄ ILOŚĆ SŁOMY ŻYTNIEJ

Słoma winna być sucha, możliwie prosta i bez większych zanieczyszczeń. Cena za 100 kg wynosi 50 zł, plus koszty dostawy według uzgodnienia z dostawcą. Informacji udziela dział handlowy Zakładu przy ul. Choroszczańskiej 31.

k 555-1

SPÓŁDZIELNIA PRACY „ELEKTRO-METAL"

w Białymstoku, ul. Botaniczna 9, tel. 24-84

wykonuje roboty w zakresie:

ślusarstwa, mechaniki, spawalnictwa, szlifowania i rowkowania walców młyńskich i napraw urządzeń młyńskich.

Produkujemy wozy konne ogumione.

Naprawiamy przyrządy pomiarowe, sprzęt elektromedyczny oraz wykonujemy wszelkie prace z zakresu elektroniki i mechaniki precyzyjnej.

Wykonujemy reklamy neonowe, instalacyjne elektryczne i odgromowe wraz z konserwacją i pomiarami. Produkujemy odbiorniki samochodowe.

Spółdzielnia dysponuje wysokokwalifikowanymi pracownikami. k 553-1

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, dział informacji i sportowy 36-33. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata pocztowa 10.00 zł. Konto PKO nr XII 1312/110. Prenumerata zagranicę wynosi kwartalnie zł 42,—, półrocznie zł 84.—, rocznie zł 168.—. Zamówienia i wpłaty przyjmuje P.K.W.Z. „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, nr konta P.K.W.Z. 1-6-100024. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Białostockie Zakłady Graficzne T-11



CICHA WODA... BRZEGI RWIE

Nie uczynię tu żadnego odkrycia, jeżeli wodzie „przyczepię" etykietkę nieokiełzanego żywiołu. Niemniej jako taki chcę wodę potraktować w tym artykule i dlatego z góry zaznaczam, że żywiołu tego nie potrafię zamknąć tylko w granicach naszego województwa, a muszę go ująć jako zjawisko ogólnokrajowe. Dlatego darujcie, że przykłady, które przytoczę w artykule, będą nie tylko z białostockiego podwórka.

*

Jaz w Rygolu wysoko piętrzy wodę Czarnej Hańczy. Jak żywy blask kryształu, spieniona do białości Hańcza z szumem i hukiem przedziera się przez urządzenia piętrzące. Zawarta w każdym ułamku sekundy



W okolicach Skawiny budowany jest kanał, który biegnąc prosto od zapory w Łączanach skróci drogę dla barek płynących po Wiśle, a zarazem doprowadzi wodę do będącej w budowie elektrowni w Skawinie.
NA ZDJĘCIU: przy budowie kanału pracuje pogłębiarka „Mefisto".
CAF — fot.

ogromna siła wody ginie nie wykorzystana. Mieszkańcy Rygolu i sąsiednich wsi marzą o bliskich, a może dalekich latach z żarówką elektryczną, a Czarna Hańcza już prawie 10 lat chichocze złośliwie z nieudolności ludzkiej.

No bo tyle mniej więcej lat temu zbudowano ten stopień piętrzący, łącznie z pomieszczeniem na turbinę dla elektrowni wodnej. Czyli, że włożono tam ogromny kapitał pracy, który przy niewielkich dodatkowych kosztach do dziś już mógł sowicie procentować.

*

Nie powiedziałabym, że rozrzutność jest mądrością narodów. Nasuwałoby się tu określenie wręcz odwrotne. Jeżeli jednak chodzi o sprawy wodne w naszym kraju, grzeszy się tu rozrzutnością popisowo.

Szwajcaria — kraj, którego nie ograbił żaden kataklizm wojny, mogłaby sobie pozwolić na rozrzutność. Tymczasem potrafi ona pobierać około 94 proc. energii elektrycznej z elektrowni wodnych, w stosunku do całkowitych zasobów energii wodnej. U nas stosunek ten jest liczbowo bardzo podobny, tylko że odwrotny. 97 proc. ogólnej energii naszych zasobów wodnych spływa bezużytecznie do morza, a „aż" 3 proc. wykorzystuje się w siłowniach wodnych, natomiast te 97 proc. spływającej energii pokrywamy z elektrowni cieplnych.

A może ktoś u nas wykoncypował sobie, że nam się bardziej opłaca pobieranie energii z elektrowni cieplnych? Kto wie, czy nożyce nie odezwałyby się, gdyby tak silniej uderzyć w stół. Bo, że dyskusje na ten temat toczyły się między fachowcami - hydrotechnikami, a PKPG-owcami i z reguły przegrywali fachowcy, jest tajemnicą poliszynela. Zawsze jakoś się zdarzało, że budownictwo wodne przeważnie „wyskakiwało" z planu.

*

Wyliczenia pokazują, że koszt budowy elektrowni cieplnej jest około 30 proc. niższy niż koszt budowy elektrowni wodnej wtedy, gdy elektrownię wodną trzeba budować na stopniu piętrzącym. Ale koszty utrzymania i eksploatacji obu elektrowni są tak nieproporcjonalne, że różnice kosztów inwestycyjnych w ciągu dwu i pół roku się wyrównują i wtedy w elektrowni wodnej każdy rok już pracuje tylko na zyski. Elektrownia wodna bowiem tyle „oszczędza" paliwa, ile zużywa cieplna, a również ilość robocizny jest w niej mniejsza.

Do niedawna jednak te wyliczenia zdawały się być mało przekonywające, bo niestety, koszty eksploatacyjne elektrowni cieplnych obliczano sobie w PKPG według poprzednich nierealnych cen węgla (30 zł za tonę) i dlatego wydatki na budownictwo wodne „wyskakiwały" z ogólnogospodarczych planów. Przy tak nierealnych cenach węgla nie widziano potrzeby modernizacji starych elektrowni, ani budowy elektrowni wodnych, w ogóle nie pochłaniających węgla.

Ktoś mógłby wnioskować, że nie ma u nas takich zasobów wodnych jak w Szwajcarii i dlatego porównywanie nas z tym państwem wydawać by się mogło absurdem.

A jednak według opracowań Biura Studiów PAN zasoby wodno-energetyczne Polski możliwe do praktycznego wykorzystania wynoszą w rocznej produkcji 13,3 miliarda KWh.

Przez wykorzystanie tej energii oszczędzilibyśmy około 9 milionów ton węgla rocznie, czyli około 10 proc. ogólnego wydobycia rocznego. Aż boję się przeliczyć te oszczędności na dewizy.

*

Na wstępie dokonałam nieepokowego odkrycia, że woda to żywioł. I dlatego, by sobie z tym żywiołem mądrze radzić, piętrzy się wodę nie tylko dla wykorzystania mocy elektrowni wodnych, ale przede wszystkim dla uregulowania stosunków wodnych. Ile prace z tego zakresu (mam na myśli rozumnie przeprowadzone melioracje) dają rolnictwu, nie będę tu wyliczać, bo okazji do pisania o tym było już niemało. Piętrzenie i regulowanie stosunków wodnych z tego tytułu można tu jeszcze zanotować in plus nakładów inwestycyjnych na wykorzystywanie energii wodnej.

Nie bez kozery wtrąciłam jednak poprzednio słówko „r o z u m n e przeprowadzanie melioracji". Bo niestety, dotychczas, gdy przeprowadza się jakiekolwiek inwestycje wodne, bierze się tylko jednokierunkowy zakres ich wykorzystania. Jak melioracja, to już nie biały węgiel, jak biały węgiel to już nie transport, jak śluzy, to już nie mosty, itd., itp.

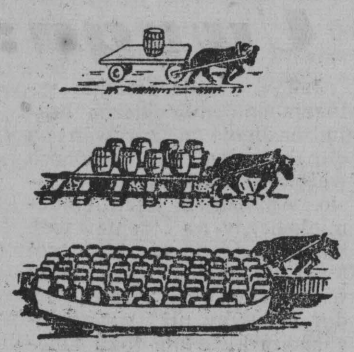
Nie ma dotychczas takiego mistrza ceremonii, który by potrafił wszystko pięknie wyliczyć i przewidział tak, aby wilk był syty i owca cała.

*

Jak już obiecałam, po przykłady zamierzam sięgać nie tylko na nasze podwórko. A że mam tu właśnie taki jeden specyjał z cyklu „każdy sobie rzepkę skrobie" pozwolę go sobie ku przestrodze przytoczyć. Otóż w Górze Kalwarii (Polska) zbudowano dwa mosty. Koszt budowy mostu około 100 mln złotych. A przeoczono tylko taki drobny fakcik, że również będzie się budowało tam jaz, na którego koronie można by przerzucić te mosty. Budowa ich kosztowałaby wtedy „nieco" mniej, bo 6 milionów złotych.

Gdy jesteśmy już przy sprawach komunikacyjnych — trochę więcej o nich:

Dużo uroku dają naszym rzekom leniwie sunące się po nich barki, obok zaś uroku — moc korzyści. Ale niestety, transport wodny jest w naszym kraju w równie znikomym stopniu wykorzystywany, jak biały węgiel, chociaż znowu jest to ogromne źródło rezerw i oszczędności paliwa. Opory bowiem na lądzie są 10-krotnie większe niż na wodzie, czyli transport wodny powinien



kosztować nas 10-krotnie taniej. Doskonale obrazuje nam to zamieszczony rysunek. Warunek, uzyskanie dobrych dróg wodnych w wyniku prawidłowej kompleksowej gospodarki wodnej.

Ale tych oszczędności znowu się nie docenia, gdyż miernik kosztów transportu kolejowego jest również nierealny. Transport rzeczny możemy rozszerzać podnosząc poziom wód w rzekach. A więc znowu wracamy do punktu wyjściowego — regulacja stosunków wodnych, to już obok białego węgla i użyźnianie roli i potanienie transportu.

Cóż jednak stąd, skoro u nas jak z zepsutą płytą patefonową powtarzać można: melioracja sobie, energia sobie, transport też sobie...

*

Przeogromnym konsumentem wody jest nasz przemysł. Nie do pomyślenia jest więc to, aby jakiekolwiek zakłady przemysłowe mogły powstawać bez dochodzeń wodnoprawnych. A tymczasem powstają sobie bez tych dochodzeń i to jak grzyby po deszczu, tam właśnie, gdzie wody jest brak.

Nie musimy zresztą sięgać aż tak daleko, bo na Mazurach Fabryka Płyt Pilśniowych w Nidzie pracując bez dochodzeń wodnoprawnych, zatruwa Jezioro Bełdańskie, a nadto bierze wodę z jezior nidzkich, do których dopływ wody jest mniejszy niż pobór jej przez fabrykę.

Gdy tak dalej pójdzie, warto będzie już dziś chyba pomyśleć o syntetycznym wytwarzaniu wody konsumpcyjnej chociażby z powietrza, bo skoro dalej będą powstawały zakłady przemysłowe bez uprzedniego obliczenia bilansu wody, na wielu terenach kraju będzie się za kilkanaście lat sprzedawało wodę na kwitki.

*

A więc z kilku tych przykładów można choremu postawić diagnozę. Ten chory (nie z urojenia) to gospodarka wodna w naszym kraju. Zasadnicza jej dolegliwość — niedocenianie jej ważności i szarogęsie jej wykorzystywanie lub zaniedbywanie przez cały szereg gospodarzy.

I nigdy chyba nie poprawi się tego stanu rzeczy, gdy generalnie nie wprowadzi się kompleksowego planu gospodarowania wodą.

Zrealizowanie kompleksowego planu gospodarowania wodą (według Biura Studiów PAN) wymagałoby stopniowego uruchomienia w ciągu 20 lat około 84 miliardów złotych. Rocznie więc przeznaczyć by trzeba na budownictwo wodne 4 miliardy zł.

Że dużo, co? A no dużo! I można by z wielką skruchą strofować się za te apetyty, boć domaganie się takich sum jest niemal żądaniem gwiazdki z nieba wobec istniejących trudności gospodarczych. Sprawa jednak nie z tej strony wygląda tragicznie. W pozycjach bowiem planu 5-letniego przewiduje się na poszczególnie nieskoordynowane pozycje gospodarki wodnej 13 miliardów złotych polskich, którymi gospodarować będzie tylko... 16 resortów. Te 16 resortów realizować będzie przedsięwzięcia związane z eksploatacją wody i otrzyma na to nie mniejsze fundusze, niż proponowany plan kompleksowego gospodarowania wodą.

Nie potrzebujemy więc żadnej znającej się na rzeczy wróżki, by przewidzieć, że kołowrotek będzie kręcił się dalej. Melioracja będzie widziała tylko zbożny cel w melioracji, transport rzeczny w sprawie transportu, jazy będą piętrzyły wodę dla piętrzenia itp., itd., a każda poszczególna rzecz będzie sztuką dla sztuki.

Chociaż... nie mówmy jeszcze hop. Bo może wreszcie tam, gdzie trzeba wyjdzie szydło z worka, że woda to nie piasek, z którego każde dziecko po swojemu może robić babki. I że z wodą warto sobie tylko kompleksowo, a nie resortowo poczynać.

BOGUMIŁA KAMLEROWA

Gazeta Sportowa

Przed V Jubileuszowym Wyścigiem DWB

Komisje Komitetu Organizacyjnego pracują pełną parą

We wtorek odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego V Jubileuszowego Wyścigu DWB, poświęcone ocenie dotychczasowej pracy komisji oraz wytyczeniu pracy na najbliższą przyszłość.

Zebranie wykazało, że mimo dużego wysiłku jaki wkładają członkowie poszczególnych komisji w przygotowanie wyścigu, nie wszystko idzie tak, jak powinno.

*

Komitety etapowe w poszczególnych miastach dotychczas niewiele zrobiły na przyjęcie kolarzy. Nie załatwiono jeszcze noclegów dla zawodników, a ten problem najbardziej wyraźnie wybija się w Augustowie. W Augustowie miasto przeładowane jest obecnie wczasowiczami oraz koloniami. Dla kolarzy komitet, jak dotąd, nie może znaleźć odpowiedniego miejsca.

Najgorzej wygląda sprawa w Białymstoku. Tutaj do chwili obecnej nie powołano jeszcze nawet komitetu etapowego. **Miejski Komitet Kultury Fizycznej**, który jest za to odpowiedzialny, musi się jak najszybciej wywiązać z tego zadania.

*

Nienajlepiej przedstawia się sytuacja z transportem, który ma towarzyszyć wyścigowi. Do chwili obecnej komitet ma zapewnione dopiero sześć pojazdów na 18, które będą towarzyszyły wyścigowi. Instytucje oraz zakłady pracy, dysponujące samochodami powinny i w tym wypadku przyjść z pomocą. Tym bardziej, że paliwo pokrywa komitet organizacyjny.

*

Zakłady pracy w dalszym ciągu deklarują nagrody i fundusze na nagrody dla kolarzy. **Białostockie Powiatowe Zakłady Przemysłu Terenowego** ufundowały kurtkę skórzaną wartości 2.800 zł oraz kurtkę burakatową wartości 1.000 zł. **Ełckie Zakłady Przemysłu Terenowego** zadeklarowały 2.000 zł i talon na pantofle wartości 900 zł. **Spółdzielnia Spożywców w Grajewie** ufundowała teczkę skórzaną wartości 500 zł, a **Spółdzielnia Pracy Fryzjerów „Wzorcowa"** w Białymstoku — 70 talonów bezpłatnych na golenie i strzyżenie oraz komplet do golenia wartości 400 zł.

Nie wszystkie jednakże zakłady pracy, które zadeklarowały swą pomoc komitetowi organizacyjnemu, wywiązały się już z tego zadania. I tak na przykład **Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Drobnego, Spółdzielnia Szewsko - Kamasznicza „Współpraca", Spółdzielnia Zbieraczy Przemysłowych Surowców Wtórnych, Białostockie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych** i inne dotychczas nie wpłaciły jeszcze zadeklarowanych sum na nagrody.

Mamy nadzieję, że zakłady te w najbliższym czasie uczynią to. Dotychczas na konto komitetu organizacyjnego wpłynęła suma 20.000 zł.

*

Do rozpoczęcia wyścigu pozostało jeszcze dwa tygodnie. Coraz więcej też drużyn nadsyła zgłoszenia. Obecnie 10 zespołów potwierdziło definitywnie swój udział w wyścigu, a 3 z nich zgłosiły już imienne składy zawodników. Są to: **Włókniarz Białystok, CWKS Warszawa i Jagiellonia Białystok.**

Czołowych lekkoatletów Polski zobaczymy w Białymstoku

Prawdziwą ucztę lekkoatletyczną szykuje dla białostoczan klub sportowy Cresovia. Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości zostaną w najbliższą sobotę zorganizowane w Białymstoku zawody lekkoatletyczne z udziałem 15 zawodników kadry narodowej oraz najlepszych lekkoatletów Białostocczyzny.

Będzie to niewątpliwie wydarzenie, jak na Białystok, dużego kalibru. Miłośnicy królowej sportu, jaką jest lekkoatletyka, tęsknili się za zawodami na wysokim poziomie. W sobotę od godz. 15 będą więc świadkami pięknego widowiska.

Dokładne dane o startujących kadrowiczach i zawodnikach białostockich podamy w jednym z najbliższych numerów naszej „Gazety".

Oprócz zawodów lekkoatletycznych, Cresovia organizuje także w sobotę o godz. 15 wyścigi kolarskie dla dzieci do lat 15, które odbędą się w okolicy stadionu w Zwierzyńcu. W niedzielę natomiast w Supraślu zorganizowane zostaną gry sportowo - rozrywkowe, w czasie których będzie można zdawać egzaminy sprawnościowe na karty pływackie. (u)

Kowalski stracił żółtą koszulkę

Trzeci etap wyścigu dookoła Austrii podzielony był na dwa odcinki: z Wels do Salzburga i z Salzburga do Wattens. Zwycięzcą etapu został Deutsch przed Czarneckim. Kowalski stracił do czołówki ponad 9 minut i w klasyfikacji indywidualnej po dwóch etapach spadł na drugie miejsce.

Klasyfikacja indywidualna po 3-ch etapach:

1. Goeransson (Szwecja) — 16.12,17
2. Kowalski (Polska) — 16.15,38
3. Durlacher (Austria) — 16.17,11

Nowe perspektywy telewizji

W przeciwieństwie do radia, które w pierwszej fazie swego istnienia miało wyłącznie praktyczne zastosowanie — choćby we flocie — telewizja od razu wystartowała jako sztuka służąca rozrywce. Dopiero od niedawna okazało się, że może ona mieć o wiele szersze i bardziej wszechstronne zastosowanie.

To — czy i w jakim stopniu będzie kiedyś przydatna telewizja, np. dla celów nauki — na razie pozostaje w sferze mglistych przypuszczeń i wróżb. Natomiast już dziś można stwierdzić, że posiada ona duże znaczenie dla procesów przemysłowych, służy ich uproszczeniu. Oczywiście, niezbędne do tego są pewne udoskonalenia i zmiany w technice telewizyjnej, m. in. zastąpienie dużej kamery telewizyjnej mniejszą i bardziej „poręczną". Dlatego też ostatnio brytyjscy wytwórcy sprzętu radiowego, z myślą o zastosowaniu telewizji w przemyśle, skonstruowali kamery telewizyjne niewielkich rozmiarów i o wiele lżejsze od normalnie produkowanych. Jedna z takich kamer z pełnym wyposażeniem kontrolnym waży poniżej 100 funtów angielskich (45 kg) a sama kamera tylko 8 i pół funta (3,8 kg).

BEZPIECZNE ŚLEDZENIE NIEBEZPIECZNYCH PROCESÓW

Przy pomocy takiej aparatury pracownicy naukowi mogą bezpiecznie śledzić tak niebezpieczne procesy, jak np. reakcje atomowe czy też prace w odlewniach stali, gdzie wysoka temperatura, oślepiające światło, dym i wyziewy uniemożliwiają przeprowadzanie doświadczeń. Telewizja umożliwia maszynistom kierującym dźwigami oglądanie wnętrza ładowanych statków, inżynierowie budownictwa mogą swobodnie obserwować pracę silników na stanowisku probierczym lub prototypy w tunelu aerodynamicznym. Może też telewizja ułatwiać pracę kolejarzom zajmującym się przetaczaniem wagonów do zajezdni.

W Londynie, w siedzibie jednego z największych brytyjskich prywatnych banków, obserwowałem ciekawe i dowcipne zastosowanie małej kamery telewizyjnej. Bank ten posiada oddziały rozsiane w wielu wsiach, co sprawia, że personel musiał pokonywać wiele trudności przy telefonicznym czy też telegraficznym sprawdzaniu stanu rachunków swych klientów. Dyrektorzy uznali, że dokonywanie tych czynności przy pomocy dalekopisu czy też fotografowania na odległość, choć pożyteczne, wymaga zbyt wiele czasu.

Przy pomocy telewizji łatwo też wykryć najmniejsze nawet fałszerstwo, powiększając do potrzebnych rozmiarów zarówno podpisy, jak i inne ważne detale dokumentów. Niewątpliwie, te udogodnienia bardzo się mogą przydać w różnych zawodach, z pożytkiem stosować je mogą adwokaci, magazynierzy, księgowi, kreślarze itp.

TELEWIZJA W SŁUŻBIE MEDYCYNY

Jeszcze niedawno można było słyszeć zdania, że telewizja ma szkodliwy wpływ na wzrok ludzi śledzących wydarzenia na ekranie odbiornika. Tymczasem okazuje się, że może ona pomóc przy... leczeniu oczu.

Otóż w szpitalu św. Tomasza w Londynie 27-letni inżynier, Peter Styles, wespół z chirurgiem - okulistą, Haroldem Ridley'em, skonstruowali dla celów leczniczych oftalmoskop telewizyjny. Odbywa się to w ten sposób, że pacjent patrzy na ruchomą świetlną plamę rejestrującą na ekranie telewizora stan siatkówki — wewnętrznej powłoki oka. Zbędne już jest wtedy oślepiające światło zwykłego oftalmoskopu, a specjaliści zebrani przy ekranie mogą się wspólnie konsultować, co przy używaniu zwykłego przyrządu jest niemożliwe.

Lekarze są też zwolennikami telewizji jako pomocy przy nauczaniu. Studenci dzięki ekranowi telewizyjnemu mogą bacznie śledzić ręce operującego chirurga unikając tłoku, jaki zazwyczaj w takich wypadkach panuje na sali operacyjnej. Kiedyś w grupie ponad 100 lekarzy oglądałem na ekranie telewizyjnym, jak kilku najwybitniejszych chirurgów, o światowej sławie, przeprowadzało niezmiernie skomplikowane operacje serca i żołądka.

Ci, którzy byli świadkami narodzin telewizji, na pewno nie spodziewali się, że tak szerokie i wszechstronne znajdzie ona zastosowanie.

ALAN MORRIS